

Kto bronił Lublina?



Z dotychczasowych materiałów i wypowiedzi uczestników obrony Lublina wynika, że 17 września walczyło kilka grup, głównie ochotników, rezerwistów, młodzieży PW, harcerzy, członków Związku Strzeleckiego ze Skarżyska, uczniów gimnazjum z Bydgoszczy i innych. Jakże są losy tych, którzy opuścili Lublin w momencie, kiedy walka z przeważającymi siłami wroga była już beznadziejna i nie mogła przynieść żadnych strategicznych efektów?

Wiadomo, że obrońcy wycofywali się w kierunku Piask. Jan Dobraczyński napisał, że wraz z dowódcą baonu strzelców (Związek Strzeleckiego ze Skarżyska) i baterii zdecydowali jako ostatni z wojskowych opuścić miasto. Żołnierze wyjechali na dwu samochodach ciężarowych i motocyklu z przyczepą, na trzeciej ciężarówce wieziono około 40 jeńców niemieckich. Grupa ta dotarła do Chełma, gdzie odstawiono jeńców. Później została włączona do wojsk dowodzonych przez pika Andersa.

Wojciech Sulewski w tygodniku *Za wolność i lud* (1962), wspomina, że obrońcy Lublina wycofywali się w nieładzie w kierunku Chełma i Krasnegostawu. Unieśli ze sobą rannego w obronnie Lublina komendanta miasta kpt. rez. Lisa-Błońskiego. Jak wiadomo z Dziennika z lat okupacji dra Zygmunta Klukowskiego, kpt. Lis-Błoński po amputacji nogi w szpitalu szczebrzeszyńskim zmarł 31 października 1939 roku.

Interesująca i wiele wyjaśniająca jest relacja pika W. Kurka, dowódcy 28 pułku Strzelców Kaniowskich. 22 września pułk składał się: z 1 baonu piechoty (po zreorganizowaniu pułku), dwu baonów ochotniczych lubelskich, plutonu artylerii piechoty bez działonu, kompanii przeciwpancernej, sekcji konnych zwiadowców i plutonu łączności. Baony ochotnicze lubelskie zostały wcielone do pułku w rejonie Rejowca (zgineli tam dowódca obrony Lublina pik dypl. Piotr Bartak i oficer jego sztabu kpt. Jarzebski). Pik Kurek podaje, że jeden z lubelskich baonów ochotniczych nosił miano JÓZEF, a drugi miano swojego dowódcy majora N. Stany ich były bardzo szczupłe i każdy nie przekraczał siły etatowej kompanii strzelców. Nie było broni maszynowej ciężkiej ani moździerzy. Były to oddziały złożone z samych ochotników, w większości wyszkolonych żołnierzy, ale byli też rekruci, którzy dopiero w walkach o Lublin uczyli się rzemiosła wojskowego. Na ogół był to element wartościowy i ideowy.

Dodajmy, że baon JÓZEF był

w obronie Lublina dowodzony przez nauczyciela Józefa Gdule (nazwa baonu od jego imienia).

Pik Krupa pisze, że 23 września o godz. 16 kolumna pułku ruszyła w kierunku Komarów — Krynice. W Komarowie zawiązał się bój spotkaniowy z Niemcami. Gdy walka była już w pełni nadszła główna siła pułku, dwa bataliony lubelskie. — Oba rzuciłem zaraz do walki — wspomina pik Krupa. — Nieprzyjaciel nie zdołał utrzymać się na skraju Krynicy. Ponieważ na opanowaniu Krynicy zadanie pułku na ten dzień nie kończyło się, przeto datem dowódcy baonu lubelskiego JÓZEF rozkaz przejęcia do Sumina i zamknięcia tam szosy z Tomaszowa. Tam został zaatakowany przez Niemców ukrytych w cegielni. Został wtedy rzucony do natarcia drugi baon lubelski majora N., któremu powierzono dowództwo nad obu oddziałami. Mimo zażartej walki około godz. 22 nasze oddziały zdobyły cegielnię. Lubelskie baony straciły około 10 zabitych.

28 pułk Strzelców Kaniowskich stoczył jeszcze 24 września dwie zwycięskie walki pod Bożowolą i Suchowolą oraz pod Krasnobrodem. Uczestniczyli w nich również ochotnicy i żołnierze z lubelskich batalionów obrony.